

Kwestionariusz b. tagiernika

7494
N.O.

Halpern Dawid, st. szer., 28 lat, kawaler.

Aresztowany zostatem we Lwowie w czerwcu 1940r. w następujących okolicznościach. An. w. w Kwiecniu ogłosilo NKWD we Lwowie, że wszyscy uchodźcy z pod zaboru niemieckiego będą mogli powrócić do swych rodzin. Zarejestrowatem się i ja przy ul. Zielenaj. W potowie maja rzeczywiście przyjechała Komisja niemiecka i szereg osób otrzymano pozwolenia na powrót. Po pewnym czasie Komisja przerwała swe prace (jak potem interpretowano - z powodu wyczerpania kontyngentu). Władze NKWD przedstawiły jednak rzecz następująco: "Wyjazd postępuje zbyt wolno i dlatego zdecydowano się go usprawnić. Trzeba sporządzić dokładne imienne listy z podaniem adresu. Każdy setnik jest osobście odpowiedzialny za to, że ludzie w jego setce są rzeczywiście uchodźcami. Nie będzie żadnego stawiania na Komisję, lecz sformuje się transport i na podstawie tychże list wyjazd dojdzie do skutku". Dalsze wypadki wykazały jasno, że oświadczenia bądź co bądź oficjalnej sowieckiej władzy jako jest NKWD były po prostu fałszem. Na podstawie naszych list, NKWD i milicja chodzili od mieszkania do mieszkania i wytuskiwali uchodźców. Osadzono nas w Kozarach na ul. Piotra i Pawła przetrzymywano w jednej sali znajdowato się rzeczywiście ile wlezie) Urządzony przez jednego z aresztowanych lekarzy prowincjonalny przesłuch wykonał już drugiego dnia 20% zawstania oraz 5 wypadków śmierci. We Lwowie tudziłimy się co do naszego dalszego losu aż pewnego dnia zjawil się jakiś bruchaty dostojnik i uroczyście oświadczył: - pojedziecie wszyscy pracować. Śledztwa nie przeprowadzono żadnego. Po upływie tych tygodni na przeczpiniec. Kozary zaczęły zajezdzać cistami i zaczęto nas partjami wywozić do workow. Przed tym odbywato się skrupulatna rewizja przetrzymywanych. Konfiskowane wieczne pióra, kosztowności i pieniądze szły do kieszeni rewizujących. Wagonami towarowymi, wśród nieskończonego jasku zajechalimy do rep. Karelo-Finl. 22 oddzielenie Wient - ozeró. Trzymano nas początkowo zdala od rosjan jako spec - element. Po miesiącu odbyto się śledztwo (upotrnomoczeni przyjechali ponoc aż z Moskwy) przycem zarzucano wrmytkim standardowo, bądź przejście granicy, bądź też nie posiadanie sowieckiego paszportu. Stopniowo zaczęto nas wyganiać na roboty do lasu i na t.zw. bierz, jednakże wali

- 1 -

ludzie byli w stanie wyrobić 20% - 30% normy, na skutek czego okrzyknięto nas „sabotażnikami”, a konwojentom kazano specjalnie na nas uważać gdyż jutek wrogim i niezbyt bezpiecznym elementem. Przytoczę następujący epizod: Idziemy na robotę, gdy jeden z naszych musiał się zafatować. Spowodowało to natychmiastową redukcję strzykiwa, wtedy bzdac odpowiednio pouczony, krzyknął: „cóż to za propaganda” (i tak uważano się że nawet defekacja może być wrogim czynnikiem propagandowym). Po miesiącu zaczęto nas parcelować po tag-punktach, mnie zaś odkomendowano na IV inwalidzki ośp do szpitala-tagru, gdzie jako medykowi dano mi pracę t.zw. lek-pomoc. Pracowałem tam aż do wybuchu wojny sow.-nien. Byłem przez ten okres świadkiem setek zgonów zarówno naszych obywateli jak i rosyj, chorzy dostarczano nam przeważnie w bardzo późnym stadium chorobowym. Umierano głównie z powodu pellagry, gruźlicy zapalenia płuc i choroby serca. Odmrożeń mieliśmy zimą bez liku. Muszę przyznać, że lekarze wyjeżdżali - widać wie okazywali nam wiele współczucia, niestety nie na wiele się to zdało. Na drugi dzień po wybuchu wojny sow.-nien. odbył się nalot bombowców niemieckich na pobliską Słuzę Kanatu Biał-Białomorskogo, przyjeźdźcy naprawiani musieli ją podjąć brygady, pracujące na 3 zmiany. Po kilku dniach zarządziło ewakuację Kavelii, przyjeźdźcy cudzoziemcy z IV inwalidzkiego ośp (przeważnie rekrutowali Kowani, jako inwalidzi) odbyli drogą koleją, podziemną gdy rodziny nasi z sąsiednich „oddziałów” odbyli 750 km. - pieszo. Wykadowano nas w Archangielskiy ośp w t.zw. Oneg-tagu 2 oddziałem, 11 km. Warunki były tu pod każdym względem gorzej niż w Kavelii. Przed umyślnie utworzono nową komisję, gdzie dwie „wolne” lekarze sowieckie (w takim charakterze występowały) zakwalifikowały naszych ludzi jako zupełnie zdolnych do roboty. Tak z 385 „pełnych inwalidów” uznano za takich jedynie 80, reszta „wyzdrowiała”. Badanie było też dziwne, gdyż polegało na migawkowym stuknięciu serca i zagadkowym „spuszczeniu stany”. Po kolejnej ludzie nasi znów rozjechali się po tag-punktach, gdzie skuter podobnej komisji nie dany sobie siebie celowi. Śmiertelności była tak olbrzymia, że władze zdecydowały się znów skupić Polaków (tych Stabrych) na 11 km. Szpitalnie zapewnili się zaraz chorzy, środków leczniczych było mało, nawet na kani forze trzeba było oszczędzać. Matagpunkcie w tym czasie zaawanszenie dosięgało 100%, bielizny na zmianę nie było, odżywiano nas jedynie racierką a chleb przeważnie dawano pokonę tego ile na normę przypadało (zamiast 600 gr. - 300 gr.)

20 czerwca 1941 Jutrit mi w głowie specjalnie taki fragment.
 Jeden z Polaków (z Krakowa, nazwiska nie pamiętam) dostał skrzy-
 Kissen. O 12 km. od nas znajdował się najbliższy punkt chirur-
 giczny. Nie zezwolono nam jednak na transport, gdyż „nie chwa-
 tato konwoja” (co nie było prawdą). Na skutek czego nieszczęśliwie
 zmarł na naszych oczach wśród strasznych cierpień.
 W czasie pracy miał też miejsce następujący wypadek: jeden z Po-
 laków oddał się od towarzyszy na jaskini 3 krowi, pragnąc
 zebrać nieco jagód, których było mnóstwo. Strielok wystrzelił
 z odległości 12 metrów, raniąc go ciężko w rękę.

Zawarcie umowy polsko-rosyjskiej było początkowo przed nami
 skrywane i dowiedzieliśmy się o tym przypadkiem od
 współwzięniów rosyj. Sytuacja nie uległa jednak poprawie. Marsel-
 nie naszego tag-punktu wystosił mowę, że umowa-umowa
 ale zwałniane zaleści będzie wyłaczanie od niego, do on będzie
 salniat jedynie tych, którzy wypetwiają normy. Jednocześnie
 odczytywano nam często wyroki skierci na polskich obywatel.
 za zabotaż pracy przez niewypetnianie normy (czy to był str-
 slak, czy prawda - trudno stwierdzić, nazwiska sążonicoi
 nie były nam znane)

Mn. u. w październiku 1941 jednato do nas kilku „upetnowo-
 wlenych NKWD” i rozpoceto się dość dziwne śledztwo. Po 16
 miesiącach przebowienia wolności pytano każdego za co jiedzi
 (czy było to uymknięm zagubienia aktów - nie wiadomo). Nastsp-
 nie zadano od każdego przedstawienia 2-oh świadkcu, na owdlicznosci
 że jest się polskim obywatelen, na skutek czego dżimym i biepen
 owdlicznosci, wszyscy skazali się listkami znajomymi i jedley świadkcy
 za drugiego. Zaczęto nas zwałniat partiami. Mnie zwolniono
 13 listopada w Plewieckiej, a 13 grudnia zostatem u Buzutku
 przyjeżdż do Armii Polskiej

[Signature]
 st. ser.